

GŁOS ZIEMI ŚW.

Październik 1912.

ADRES:

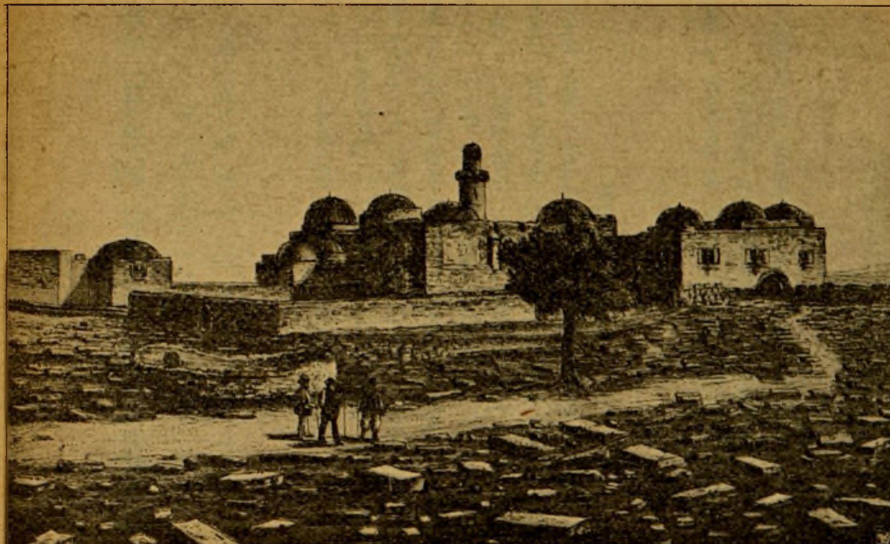
Rędakcya Głosu Ziemi św.

Klasztor Braci Mniejszych,
ulica Reformacka Nr. 4, w Krakowie.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 4 hal.
Całoroczna prenumerata kosztuje
tak w Austryi, jak i w Prusach 50 halerzy.

DRUKARNIA A. RIPPERA W KRAKOWIE.

[290]



GÓRA SION.

Różaniec uwielbieniem Boga.

Według Ewangelii, którą Kościół na uroczystość Matki Boskiej Różańcowej każe nam czytać, niektóra niewiasta, podziwiając sprawy Zbawiciela, ze zdumieniem zawołała: „Błogosławiony żywot, który cię nosił i piersi, któreś ssał“. Chciała ona wychwalać Pana Jezusa, Boga-Człowieka, a wysławia Jego Matkę. I my w Różańcu podobnie sobie postępujemy: sławiąc Maryę, wielbimy Boga, który przez Nią takie cuda wykonał i tyle łask nam udziela. Rozważmy w krótkości, aby w tym miesiącu poświęconym Królowej Różańca św. pobudzić się do odmawiania tej skutecznej modlitwy, o ile Różaniec jest uwielbieniem Boga.

W Różańcu uwielbiamy Boga, wysławiamy sprawę Jego mądrości nieskończonej. Im pilniej i uważniej się zapatrujemy na naturę i badamy dzieje narodów, tem jaśniej poznajemy objawiającą się w nich mądrość Stwórcy i najwyższego Rządcy świata. Z podziwem wołamy z królem prorokiem: „jako wielmożne są Panie uczynki Twoje, wszystkoś w mądrości uczynił“. Różaniec uprzytomnia nam sprawy stworzenia, odkupienia i uświęcenia naszego. Duchowemi oczyma Maryi widzimy przedziwne przygotowanie odkupienia w radosnej części Różańca, niepojęte wykonanie

dzieła w bolesnej części i dalsze przeprowadzenie tego dzieła w chwalebnej części Różańca św. Mamy sposobność do rozpamiętywania mądrości Bożej w sprawie zbawienia naszego. Podziwiamy mądrość Boga, że na Matkę Syna Bożego obrał ubogą dziewicę w Nazarecie zaślubioną mężowi, jak kierował jej krokami do Elżbiety, do Betleem i do świątyni Jerozolimskiej. Sama Marya, jak pisze Ewangelista: „te wszystkie rzeczy zachowywała, rozważając je w sercu swojem. Cóż zaś innego mogło być przedmiotem Jej uwagi, jak przedziwna mądrość Boża, która wszystko tak przezornie urządziła? Jakże dalej przez boleść przeprowadza Jezusa i Maryą do chwały niebieskiej! Wszystko tak urządzone, aby nam obrzydzić grzech, który był przyczyną tych boleści, a obudzić i podtrzymywać zamiłowanie nieba i rzeczy niebieskich. Przy każdej tajemnicy wypada zawołać ze św. Pawłem: „O głębokości bogactw mądrości i wiadomości Bożej, jako są nieograniczone sądy jego, niedościgłe drogi Jego“.

W Różańcu uwielbiamy też wszechstronność Bożą. We „Wierzę w Boga“, które odmawiasz na początku Różańca św., nazywasz Boga Wszechmocnym Stworzycielem nieba i ziemi“. Wszechmocność Bożą podziwiasz w poszczególnych tajemnicach. Przy cudownem poczęciu odbija się o uszy twoje słowo Archanioła: „bo u Boga nie będzie żadne

słowo niepodobne“. Luc. I., 37. Przy nawiedzeniu Elżbiety zauważasz natchnienie Jej Duchem św. i uświęcenie Jana Chrzciciela w Jej łonie. Przy narodzeniu Jezusa słyszysz śpiew aniołów i widzisz cudowną gwiazdę, prowadzącą Trzech Królów do nowonarodzonego Dzieciątka. Przy Jego ofiarowaniu w kościele zdumiewasz się nad proroctwem sędziwego Symeona. Przy następujących tajemnicach ukrywa się wszechmocność Boża, choć nie całkiem ustępuje. jak np. przy ukrzyżowaniu Zbawiciela ziemia się trzęsie, groby się otwierają, zasłona kościelna się rozdziera i słońce blask swój traci. Najjawniej okazuje się wszechstronność Boża w pięciu tajemnicach chwalebnej części Różańca świętego: w zmartwychwstaniu, w niebowstąpieniu, Ducha św. zesłaniu, a w niebowzięciu i w ukoronowaniu Najśw. Maryi Panny w niebie. Sama Marya przyznaje: „że wielkie rzeczy uczynił jej ten, który możny jest i święte imię jego“. Luc. I. 49. A i w usprawiedliwieniu i uświęceniu naszem wszechmocność Boża ciągle się uwydatnia; bo czyż to nie cud wszechmocności oczyszczać grzesznika i łaską go wspierać? Jeżeli boleści Pana Jezusa przypomniały nam ciężkość każdego grzechu, to cudowne zmartwychwstanie Jezusa wskazuje najprzód na nasze nie mniej cudowne duchowe zmartwychwstanie z grobu grzechu, z grobu przywalonego wielkim kamieniem złych nałogów, a po drugie na

zmartwychwstanie ciała naszego w dniu ostatecznym, które będzie szczególniejszym dziełem wszechmocności Boskiej.

W Różańcu uwielbiamy nareszcie nieograniczoną dobroć Bożą. Niema prawie słowa w całem Różańcu, któreby nie wyrażało nieskończonej dobroci Boga. Zaraz znak Krzyża św., którym rozpoczynamy Różaniec, przypomina w krótkości, co zawdzięczamy trzem Osobom Trójcy Przenajświętszej. Krzyż sam, którym się żegnamy, jest to narzędzie odkupienia naszego, świadectwo miłości, nad którą niema większej. „Większej nad tą miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjacioły swoje“. mówi Zbawiciel, Jan 15, 13. Objawy dobroci Bożej zawiera. Skład Apostolski czyli „Wierzę w Boga“. odmawiane po znaku Krzyża św., a jeszcze obszerniej owe piętnaście tajemnic Różańca św. Różnemi sposobami okazuje Bóg dobrotliwość swoją ku nam ludziom, ale nigdzie tak. że tak powiem, dotykalnie, jak we wcieleniu Syna Bożego, Jego męce i śmierci. „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny“. Jan 3, 16. Zaprawdę owe 15 tajemnic Różańca św., to jakby 15 stopni miłości Bożej.

Odmawiając Różaniec w tym miesiącu, uwielbimy Boga wysławiając Jego mądrość, wszechmocność i dobroć. I dlatego też zaraz po „Wierzę w Boga“ i po każdej po-

szczególnej tajemnicy wyraźnie mówimy: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz zawsze i na wieki wieków. Amen.

Dziesiąta nauka.

Znaczenie paska tercyarskiego.

„Powrozami Adamowemi pociągnę je związkami miłości i będę im jako podnoszący jarzmo na czeluści ich".

Kiedy Izraelici wchodzili do ziemi obiecanej została ona podzielona losem pomiędzy poszczególne pokolenia IV. Moj. 26, 55. Losem jednak kieruje Bóg. W ten sposób otrzymały poszczególne pokolenia Izraelskie różne posiadłości tak co do rozciągłości jak i co do jakości, gdyż Bóg działał według swej niezmiennej woli. Tak będzie Bóg czynił aż do skończenia świata. Wszyscy ci, którzy przyjęli chrzest św. weszli w ten sposób do ziemi obiecanej t. j. do kościoła św. ale nie wszyscy jednakie otrzymują tutaj łaski, jedni otrzymują większe inni mniejsze. Członkowie jednak Trzeciego Zakonu otrzymali zawsze część łask bardzo wielką. Gdyż oni znajdują się w duchownym ogrodzie, który Pan sam zasiał, otoczył murem ochronnym, dał pod opiekę swojej Matki i nawiózł wielkiemi łaskami. Przypatrzmy się dziś z pomocą Bożą jednej z nich, mianowicie duchownemu znaczeniu sznura, którym się przepasujemy.

I.

Pasek tercyarski przypomina nam sznury i łańcuchy, którymi Pan Jezus podczas swojego cierpienia był skrępowany.

1) Ponieważ cała świętość i całe chrześcijaństwo na tem polega, by przez zaparcie i przezwyciężanie wszelkich grzesznych skłonności kochać Chrystusa t. z. oddać mu się, jakeśmy już to przedtem widzieli, to miłość ku Chrystusowi najbardziej się pomnaża przez rozpamiętywanie jego miłości w męce podjętej dla nas i w Najśw. Sakramencie Ołtarza i z tej to miłości rodzi się silna żądza, aby naśladując Chrystusa nie żałować ofiar. W ten sposób ma pasek zakonny podwójny cel, po pierwsze przypominać nam na więzy Chrystusa podczas gorzkich cierpień a po drugie zachęcać nas do dzieł pokuty i miłości, przez co oddajemy się Chrystusowi.

2) Jak już wspomnieliśmy, są więzy Chrystusa podwójne:

A) najboleśniejsze podczas jego cierpienia. Jak strasznie związano i spętano Chrystusa! jak dobrze, że o tem i o całem życiu jego nie zapominamy! Święty założyciel naszego zakonu chce koniecznie, byśmy tak jak on rozpamiętywanie męki pańskiej uczynili jednem z głównych naszych zadań. W 24 przemowie do braci mówi: „Miejcie kochane dzieci zawsze przed oczyma drogę upokorzenia i ubóstwa, po której prowadził nas Zbawiciel Jezus Chrystus i pomyślcie, że jeżeli

On Syn Boży i Boski majestat musiał cierpieć, by wnijść do królestwa swego o ile więcej my potrzebujemy iść po tej drodze. Zaprawdę, jeśli już każdy chrześcijanin zobowiązany jest, wziąść krzyż swój na się to my jesteśmy tem więcej zobowiązani do tego, gdyż obiecaliśmy za chorągwią krzyżową postępować. Także św. Bonawentura napisał o tem piękne słowa (de perfect. vitae c. b.). „Kto chce w sercu swoim zachować ogień nabożeństwa, niech patrzy oczyma duszy na Chrystusa umierającego na krzyżu“. Dlatego też mówi Pan w księdze Levityka: „Ogień na ołtarzu moim powinien zawsze palić się a kapłan powinien dzień w dzień go podsycać“. — Słuchaj siostro (duszo chrześcijańska) ołtarz to serce twoje; na tym ołtarzu powinien więc ciągle palić się ogień miłości, którymasz codziennie podsycać drzewem krzyża i cierpień Chrystusa. To jest właśnie, o czem mówi prorok Izajasz: Będziecie z radością czerpać wodę ze źródeł Zbawiciela“ t. z. kto żąda wody łaski, miłości i łez, ten czerpać ją będzie z ran Zbawiciela. Zbliż się więc do zranionego, do ukoronowanego cierniem i do przybitego na drzewo krzyża Jezusa i nie patrz tylko z Apostołem Tomaszem na rany w rękach jego, nie kładź tylko ręki do rany w boku Jego, lecz wejdź drzwiami ran Jego wewnątrz aż do Jego św. Serca i przemień się tam gorącą miłością w Chrystusa, daj się przebić gwoździem bo-

skiej miłości i włócznią miłości, tak że niczego innego szukać nie będziesz i niczem się nie pocieszysz jak tylko umrzeć z Chrystusem.

Ale dlaczego ma cierpienie Chrystusa taką cudowną siłę? Bo zachęca nas do unikania wszelkiego grzechu i do wykonywania cnót; gdyż a) dla naszych złości zraniony jest, b) a przedewszystkiem dla moich, gdyż „mię umiłował i wydał samego siebie za mię“ Gal. 2, 20. c) Cierpienie Jezusa jest przykładem do ćwiczenia się w cnotach, d) i zachęca do tego przez rozbudzenie miłości.

3) Myślcie więc, jak często tylko możecie o cierpieniach Jezusa Chrystusa, a przedewszystkiem a) przypatrując się różnym rzeczom widzialnym, przypominajcie sobie na różne cierpienia Chrystusa, n. p. na widok baranka przypomnijcie sobie Chrystusa prawdziwego baranka ofiarnego, na widok koguta — zaparcie się Piotra — słupa — słup, na którym bito Chrystusa rózgami — wody — na pragnienie Chrystusa na krzyżu — ognia — miłość Chrystusa lub gorączkę jaką cierpiał na krzyżu — korony — koronę cierniową — krzaku cierniowego — okrutne biczowanie Chrystusa itd. itd.

b) jeżeli naśladować będziecie przykład św. Elżbiety i zrobicie porównanie między sobą a Chrystusem Panem, myśląc sobie: Chrystus głodny i pragnący a ja syty, Chrystus w hańbie a ja w sławie, Chrystus bez

ubrania a ja tak pysznie ubrany — Chrystus w boleściach a ja w rozkoszach i radości — albo

c) jeżeli wybierzecie sobie jedną tajemnicę cierpienia i cały dzień nią zajmować się będziecie, jeżeli przy wszystkich waszych czynnościach patrzyć będziecie na Ukrzyżowanego i wszystkie smutki i prace Jemu ofiarowywać będziecie.

d) Najsłodsze węzły miłości w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza:

4) Wszechmocnego Boga nic innego nie mogło związać, jedynie jego miłość. Ta zmusiła go do zawołania: „Muszę być ochrzczony i jak pragnę, by już to się stało". Jeżeli miłość przykuła św. Wincentego à Paulo do galaru i wspierała męczenników w ich strasznych mękach a pustelników na pustyniach i zmuszała misyonarzy i apostołów do wyruszenia w świat: o ile bardziej musiała Jezusa zmuszać i zniewalać, gdyż jego miłość była w porównaniu z miłością Świętych jak słońce w porównaniu z światełkiem oliwnem.

5) Miłość to była, która Wszechmocnego Boga ściągła z niebios i prowadziła go przez góry i doliny, by głosił ewangelią, która go wyprowadziła z ciężkim krzyżem na Golgotę, która mu rozkazała położyć się na krzyżu, która go przybiła i nawet już po śmierci jeszcze nie była zadowoloną, lecz rozkazała żołnierzowi bok mu przebić, lecz jej jeszcze było nie dosyć, zbudowała taber-

naculum i tam trzyma Zbawiciela jak gdyby w więzieniu aż do końca świata, gdyż musiał na jej rozkaz przysięgę złożyć: „Jestem z wami aż do końca świata“. Jest to Najśw. Sakrament.

6) Ztąd pochodzą te obrazy na których widać kratę a za nią mąż spętany patrzący z niebiańską łagodnością — jeniec miłości i te tabernakula, na których drzwiach jest krata z drzewa lub żelaza, na znak, że tam jest więzienie miłości. Jest więc prawda, że Jezus wiedzie nas więzami miłości, Oseas 11, 4. Ale czyż prawdą jest, że dajemy się Jezusowi prowadzić? i że my

II.

Przez czyny pokuty i miłości cierpimy świętą niewolę.

7) I tercyarz powinien przez gorącą miłość Jezusa być więźniem, szczególnie odkąd Trzeci zakon na prośby Generała Zakonu został w szczególny sposób poświęcony i na własność oddany boskiemu Sercu Jezusa (1873) 9 St. Aug.: Cor offertur sermonibus sanctis, cogitationibus castis, operibus fructuosis“ więc oddać powinniśmy się Panu Jezusowi.

a) w myślach: naszą uwagę skierować na Chrystusa – pozbyć się złych, nieczystych, próżnych, zazdrosnych, złośliwych, mściwych, itd. myśli. Kiedy św. Mechtylda nawiedzoną była nieczystemi pokusami i przezwyciężyła je, ukazał się jej Anioł i wyciągnął z jej

serca złotą kartkę, na której napisane były krwią następujące słowa: „Raczej umrę niżbym z własnej winy miała się od ciebie Jezu odłączyć“!

b) słowami: nie mówić o błędach bliźnich i nie wymawiać lekkomyślnie Imienia Jezus. Nie żartować i nie śmiać się w grzeszny sposób. Nie złościć się, nie mścić się i nie przeklinać, nie zapierać się i nie kłamać.

c) w czynach: Św. Katarzynie Racconigi objawiła się pewnego razu, gdy jeszcze była dzieckiem, Przenajśw. Panna i spytała się jej — czy chce być oblubienicą jej Syna? Katarzyna odpowiedziała, że jest uboga i niema wyprawy. — „Zamiast niej wystarczy Synowi memu twoje serce“ — i przy tem wskazując na pierś dziecka powiedziała. Tu jest Twe serce ale podarowanie go Synowi memu polega na tem, by wypełnić wolę Jego“.

8) Podarujmy Jezusowi nasze serca przez Maryę a będzie naszemu sercu lepiej a ofiara jego będzie miłą. Powtarzajmy przeto za św. Ignacym: Jezu! weź mnie, a daj mi siebie. Amen.

Tabor.

Ze spuścizny O. Józefa Weihera w Jerozolimie.

(Ciąg dalszy).

W 1872 odwiedzając znów górę Tabor, miał braciszek znów niemiłe przejście. Na płaskim wierzchołku góry rosło drzewo, mocą umowy między zarządcą Ziemi św. O. Milani a greckim patryarchą miało ono stanowić granicę między posiadłością katolików, a Greków. Grecy budowali mur, który posuwali na nasze terytoryum, brat to zaraz spostrzegł. Łagodne słowa były tu bezskuteczne, tak wobec Greków jak i ich biskupa, który nie zły człowiek, zostawał jednakże pod wpływem alkoholu i jednego mnicha, człowieka zepsutego, kłótliwego i kłamliwego. Przeczuł on, że brat Józef pójdzie do Wielkorządcy do Jerozolimy i całą sprawę mu przedłoży; poradził więc biskupowi, aby jak najwięcej robotników zgromadzić, mur jak najprędzej skończyć i Franciszkanów zaskoczyć robotą gotową. Biskup zgodził się na to, obawiając się pięści mnicha, których opilec w stanie nietrzeźwym mu nie żałował.

Brat Józef udał się do Jerozolimy i uwiadomił Ojca Kustosza i patryarchę Greckiego o tem co zaszło — patryarcha uznał w zupełności pretensye Franciszkanów i dał mu do biskupa pismo z temi słowy: „Zobaczę czy podda mi się czy też nie, musi wiedzieć, że zwierzchnikiem nad Taborem jestem ja

a on jest tylko moim zastępcą“. Powróciwszy ujrzał brat Józef, że Grecy wystawili mur na 200 metrów długi, który posunęli 4 m. na terytoryum franciszkańskie. Brat oddał biskupowi pismo patryarchy. Z początku nie chciał go otworzyć, wreszcie przeczytał na prośby brata Józefa. Skoro tylko dowiedział się treści, rzucił list na ziemię, wołając: Ja jestem biskupem na górze Tabor, jestem patryarchą i nie znam żadnego patryarchy jerozolimskiego. Brat Józef musiał wracać do Nazaretu nic nie wskórawszy, jak i brat Dyskrecyusz, któremu biskup dał własnoręcznie jakieś pismo. — Nie tajnem było Grekom, że patryarcha łaciński był przeciwnym naszym planom. Gwardyan wysłał brata Józefa niezwłocznie do Jerozolimy, a ten by czasu nie tracić wyruszył zaraz o północy. Ojciec Kustosz i patryarcha grecki umówili się, że między częścią Greków, a własnością Franciszkanów ma być przeprowadzony mur graniczny, w ten jednakże sposób, aby wspomniane drzewo po stronie naszej się znajdowało. Brat Józef nie szczędził trudów i tak spieszył z pismem patryarchy, że następnego dnia przed zachodem słońca już na górze Tabor był, i odległość 24 godzin przebył w tak krótkim czasie. Ponieważ biskup grecki był nieobecnym, wrócił brat Józef natychmiast do Nazaretu, o 3 godziny odległego, skąd pismo patryarchy do Akri wysłał.

Następna poczta przyniosła pismo łac. pa-

tryarchy Valergi, z pozwoleniem czynienia wszelkich usiłowań, aby święte miejsce to utrzymać. Wiadomość ta napełniła radością serca wszystkich Ojców, a w szczególności Brata Józefa tem większą, że Valerga wszelkim usiłowaniom Franciszkanów był nieprzychylnym. Zmiana zapatrywania patryarchy tak się dokonała. Ojciec Kustosz przyszedł do patryarchy i rzekł: Od 600 lat pielgrzymują Franciszkanie na górę Tabor i oto nagle widzimy się w prawach naszych zagrożeni przez Greków. Ekscelencyo! Jeżeli słusznie możesz być przeciw naszemu posiadaniu góry Tabor, to weź ją pod swoją opiekę wyłączną i rządź nią wedle upodobania, byle tylko katolikom zachowaną została. Te słowa nie chybiły celu.

Jak tylko grecki biskup z Akri na Tabor powrócił, udał się tam brat Józef w towarzystwie jednego pana, znającego doskonale język grecki. Biskup grecki przyjął ich dobrotliwie, był uprzedzająco grzecznym i pozornie przyjął dobrze list swego patryarchy. Wraz z bratem i jego towarzyszem oglądał miejsce, gdzie miał być mur wystawiony. Brat widział natychmiast nadużycia Greków, ponieważ chodziło tu jednakże nie o szmat ziemi, ale o świętość, więc stosownie do życzenia Ojca Kustosza, by sprawę bardzo łagodnie traktować, pominął to milczeniem. Zostało więc postanowionem, że następnego poniedziałku zacznie się budowa muru, a bi-

skup grecki przysiągł nie stawiać przeszkód w budowie. Była to przysięga zdrajcy.

Gwardyan z Nazaretu polecił bratu Józefowi dostarczyć materyału budowlanego i żywności dla robotników. Nie małą było to troską, bo w żadnej cysternie wody nie było. Co się stanie, gdy wszystko będzie przygotowanem, a biskup słowa nie dotrzyma? Niepokój nie był niesłuszny? Gdy w 1872 brat Józef z budowniczym i 7 robotnikami przybył na miejsce, przybiegł mnich, o którym była już wzmianka, ten sam co tak zły wpływ na biskupa wywierał i starał się robocie przeszkodzić. Brat Józef chciał przypomnieć biskupowi dane słowo, lecz oświadczono mu, że jest chory i przyjąć go nie może. Praca została przerwaną a Grecy zrobili taką propozycyę, że oni swój mur zbudują sami, zaopatrując go w drzwi i okna, by mógł na schronisko przemienionym być, a katolicy niech wzniosą swój mur na swoim gruncie, w takiej odległości, by między murami przeprowadzić drogę. Wobec tego nowego podstępu stanął brat Józef oniemiały, w tejże chwili nadszedł biskup. Wówczas brakło już bratu cierpliwości i powiedział biskupowi prawdę w oczy: — Oto słowność wasza!

— Druzowie mają większe poczucie sprawiedliwości niż wy! Chcecie być biskupem? palcami będą Was pokazywali wołając: Patrzcie, oto przeniewierczy biskup! Nie ukończycie zaczętych murów i pierwej życie od-

dam, zanim pozwolę zrobić w nich jedne drzwi lub jedno okno! Doniosę o tem gwardyanowi w Nazarecie i owemu panu, który był świadkiem waszego przyrzeczenia, a potem odniesiemy się z tą sprawą do Namiestnika. Biskup odpowiedział na to: „Nie znam żadnego patryarchy, opiekunem Taboru jestem ja; idźcie raz jeszcze do Jerozolimy i przynieście odpowiedź po raz drugi.

Brat zauważył, że biskup chciałby się go z Taboru pozbyć, postanowił więc zostać. Rozkazał robotnikom zacząć budowę z poleceniem ujęcia każdego, ktoby się temu sprzeciwiał. Sam zaś usunął się, by napisać do gwardyana, prosząc o przysłanie przynajmniej pięćdziesięciu robotników z pięciu majstrami aby robotę bardzo rano zacząć. Nim list wysłał zjawił się definitor od księdza gwardyana. – Dowiedziawszy się od brata o stanie rzeczy, polecił mu budowę dalej prowadzić, a sam udał się do Jerozolimy. Tego dnia jeszcze przybyło wielu robotników z Nazaretu, wapna dostarczono również, w starej cysternie znalazła się woda, budowa mogła iść naprzód, szczególnie gdy liczba robotników doszła do siedmdziesięciu. Grecy przyglądali się spokojnie i mówili między sobą: „Niech budują, skoro mur będzie na metr wysoki, przestaną budowy i pójdą, a wtedy my wystąpimy zbrojnie. Między greckimi mnichami był jeden umiejący po włosku i ten powiedział bratu Józefowi o ich planach,

Między greckimi robotnikami był jeden katolik, o czem Grecy nie wiedzieli, i ten uwiadomił brata o ich planach. Brat Józef nie dowierzał im jednakże i z niczem się przed nimi nie zdradzał. — Jednego dnia zobaczył brat Józef, że Grecy wybili drzwi w murze. „Do czego mają służyć te drzwi, zapytał on mnicha wzwyż wspomnianego, a właśnie obecnego. — O! to jest bez znaczenia, odpowiedział tenże — drzwi te są tylko na to, by skrócić chłopcom drogę, którzy wodę noszą. Dobrze! pomyślał sobie brat Józef, tyś przebiegły, ale i ja nie głupi, wiem dobrze, że droga, do której prowadzą wasze drzwi, według tutejszego zwyczaju do was należeć będzie. — I nagle zwracając się do swoich robotników zawołał: „Widzicie o ile Grecy są roztropniejsi niż my! Nasi chłopcy muszą tyle drogi nakładać idąc po wodę, zróbcie tak jak Grecy i wybijcie na drogę drzwi. Robotnicy nie czekali powtórzenia rozkazu, zrobili drzwi w naszym murze i w ten sposób droga była zabezpieczona.

W greckim klasztorze słychać było krzyki, już w nocy przyszedł budowniczy do brata Józefa potajemnie i kazawszy go zbudzić, tak mówił: Jestem Grekiem, ale nie zatraciłem sumienia mego. Widzę jak nasi ciągle coś knują przeciwko wam. Jesteście za łagodni, a nasi nie chcą tego widzieć i starają się wam szkodzić. Biskup nasz jest dobry i chciałby byście się tu osiedlili, już dla tego sa-

mego, że samotność taka jest niebezpieczna nawet. Całe zło leży w tem, że upija się często, a wtedy podaje ucho podszeptom mnicha Joachima i ekonoma Eneniasza. Wieczorem nie pił nic, a gdy zaczęli mówić przeciw waszej budowie odpowiedział im: Niech się spieszą, wyście wszystkiemu winni, ja muszę teraz wyrzutów brata Józefa słuchać, a gdybyście przeczytali jeszcze list patryarchy i owego Pana, który był tu świadkiem. Gorzej nie możnaby już chyba nikogo wziąć w obroty. Zostawcie łacinników w spokoju, czas najlepszą radę niesie, zrobię co Bóg każe. Ekonom musiał zaraz klucze oddać a Joachim natychmiast opuścił Tabor.

Brat Józef wezwał budowniczych i kazał przeciągnąć sznur, w kierunku budującego się muru; wzdłuż tej linii najsilniejsi robotnicy oczyścili teren z korzeni i krzewów, aby robota jak najszybciej postępować mogła. Wieczorem przypatrywał się biskup robocie i słyszał śpiewy pracujących i ich krzyki, bo bez tego nie umieją oni nic robić. Biskup wysłał mnicha, który znał brata Józefa, kazał go wezwać do siebie. Mnich wywiązał się z polecenia jak umiał najlepiej; „Nie obawiajcie się niczego“ rzekł do brata Józefa, Joachim i Ananias usunięci już, ja jestem ekonomem, a biskup w dobrym humorze, wszystko jak najlepiej pójdzie. Brat Józef pouczony tylu doświadczeniami nie ufał tym zapewnieniom i odpowiedział krótko:

„Czy dobrze czy źle będzie, wszystko mi jedno, ja nie mam interesu do biskupa, a jeżeli on chce ze mną mówić, niech się tu pofatyguje. Tak mnicha odprawił. Mnich za chwilę powrócił i taką odpowiedź przyniósł: „Jesteśmy braćmi, ale że ja jestem starszy, słusznem jest, ażeby brat Józef do mnie przyszedł. Teraz nie wahał się już brat Józef spełnić życzenie biskupa. Biskup wyszedł na jego spotkanie, ujął w ramiona z temi słowy: Bogu dzięki, wichrzycieli już nie ma (użył on dużo silniejszego wyrażenia dla oznaczenia Joachima i Ananiasza), ale nie chcę go tu przytaczać. Następnie wypytywał się o budowę. Brat Józef odpowiadał ostrożnie, że ją przyspiesza, jak może, by coprędzej uwolnić greckich mnichów od różnych nieprzyjemności, przy budowie nieuniknionych. — Macie słuszność bracie, odpowiedział biskup, podoba mi się to, odtąd będziemy obok siebie po bratersku żyli. Potem zaprosił brata Józefa na obiad, a oprócz tego nakazał nowemu ekonomowi, aby we wszystkiem był pomocnym bratu Józefowi, codziennie przysyłał mu filiżankę mleka i na posiłki południowe wzywał. Grecki i łaciński klasztor ma się stać jednym klasztorem. Brat Józef podziękował za wszystko i odszedł. W głowie kłębiły mu się myśli. Jak odmiennem było teraźniejsze zachowanie biskupa, to mu się nie mieściło w głowie i to jedno tylko uświadamiał sobie jak najusilniej, że trzeba korzystać z pięknej po-

gody, aby jak najprędzej z robotą przyspieszać.

Po południu zjawił się biskup i zabrał się do roboty, chcąc pokazać robotnikom, jak to robić należy. Pracował trzy godziny i istotnie zrobił tyle, ile nasz robotnik przez cały dzień. Skoro zabrzmiał dzwonek w klasztorze greckim chciał biskup zabrać brata Józefa na wieczerzę, od czego jednakże uprzejmie się wymówił. Nie mógł się wyprosić od tego, żeby codzień rano, nie pił kawy z biskupem a w południe nie jadł obiadu. To mu nie dogadzało, bo tracił na tem dużo czasu, postanowił użyć podstępu. Ułożył się z robotnikami, że w południe zaczną niby to sprzeczkę i wezwą go do godzenia poważnionych. To mu się nieraz udało, ale biskup posyłał mu wtedy jedzenie, a sam przychodził pracować. Jednego dnia zdarzył się niemiły wypadek. — Biskup wypił nad miarę i w czasie roboty upadł na ziemię.

Robotnicy arabscy nie mogli powstrzymać się od śmiechu, co go bynajmniej nie obraziło. Gorzej było jeszcze po powrocie do klasztoru. Jednemu mnichowi zagroził plagami; potem klucze i półmiski latały w powietrzu. Wreszcie udało się nowemu ekonomowi namówić biskupa do snu.

(D. c. n.)

Druga pielgrzymka do św. Ziemi w r. 1909.

(Dokończenie).

Nadeszła wreszcie chwila odjazdu z Tryestu, tąż samą drogą, którą przybyliśmy wybierając się do Ziemi św. Zniknął Tryest i pociąg nasz, przebijąc się przez tunele, których przejechać mieliśmy 46, odsłaniał coraz piękniejsze i bardziej malownicze widoki. Jechaliśmy więc przez Obcinę, klimatyczne miejsce Tryesteńczyków, z którego gór przy pięknej pogodzie widać jak na dłoni Tryest, Miramare, Grado i Akwileję. Przez Raifenberg, słynny ze swojego zamku, otoczonego wspaniałemi lasami, przez St.-Peter, gdzie śliczny stoi zamek i park hr. Coronini, przez miasto Gorycyę, będące rezydencyą namiestnika, biskupa, a gdzie chorzy na piersi z powodu łagodnego w zimie klimatu udają się na kuracyę. Dalej przez stację Plawa, ciekawej z tego powodu, że tutaj znajduje się tak zwana Góra św. z cudownym Najśw. Maryi obrazem do której pobożni pielgrzymują i zatrzymaliśmy się na stacyi Assling, aby spożyć kolacyę. Po zatrzymaniu się tutaj blizko godzinę, jechaliśmy następnie przez Celowiec, St. Veit, Selzthal i Amstetten i zdążali do Wiednia. Ponieważ za stacyą Assling słońce się już miało ku zachodowi, a noc zakrywać zaczęła piękne widoki, przeto i my nie mogliśmy już ich podziwiać.

31 sierpnia.

Pierwsza stacya, na której zatrzymaliśmy się przed Wiedniem, było St. Pölten i stąd już bez dłuższego zatrzymywania się zdążaliśmy ku Wiedniowi. Kilkanaście minut zaledwie zatrzymaliśmy się we Wiedniu na dworcu północnym, aby za to w Lundenburgu, gdzie przygotowanem było śniadanie dla pielgrzymów, zatrzymać się dłużej. Liczba nasza coraz więcej malała, pielgrzymi bowiem na leżących przy drodze stacyach, skąd bliżej im było do swoich domów, odłączali się od nas. Nie bez smutku jednak w duszy, za pięknemi chwilami, spędzonemi wspólnie, które bodaj czy jeszcze kiedy w życiu wrócą.

Na oznaczoną godzinę stanęliśmy w Krakowie, gdzie tłumy Krakowian żądne oglądania jerozolimskich pielgrzymów, oczekiwały nas. Poprzedzeni religijnemi bractwami przy dźwiękach muzyki i śpiewie pobożnych pieśni zbliżaliśmy się ku kościołowi naszemu, aby łożyć pokorne dzięki Bogu, za powrót szczęśliwy. I ta sama Matka Boża, pod której opieką odbywaliśmy pielgrzymkę i wstępowali do miasta świętego, prowadziła nas teraz z powrotem. Udzielone Najśw. Sakramentem błogosławieństwo, serdeczna przemowa wygłoszona przez O. Piusa zakonu Braci mniejszych, radość z powodu odbycia szczęśliwie tej trudnej i dalekiej podróży, jaka malowała się na twarzach kapłanów i znajomych osób zgromadzonych w kościele dopełniały miarę

tych uczuć, jakiemi wezbranem było serce każdego z nas.

---

1 września.

Uroczysta a dziękczynna msza św., odprawiona dzisiaj w naszym kościele, a po niej uroczyste Te Deum wśród przepełnionego kościoła były zakończeniem drugiej polskiej Pielgrzymki do Ziemi św.

Celem obydwóch pielgrzymek naszych nie było nic innego, jak tylko rozbudzenie gorętszej miłości dla tych świętych miejsc, których dotknął swoimi stopami, a przenajświętszą Krwią swoją zrosił Jezus Chrystus i dlatego nie żałowaliśmy trudu i pracy, jakiej podobna pielgrzymka wymaga, aby i narodowi naszemu dać możność zwiedzenia Ziemi św. Jeżeli iskra Bożej miłości, bodaj jedna więcej rozgrzała serca tych, którzy mieli szczęście być w Ziemi św., a wolę ich pobudziła do pełnienia wszędzie i zawsze, tylko woli Bożej, Bogu stokrotne niech będą za to dzięki. Pielgrzymów zaś naszych o to prosimy, aby modlitwą i ofiarnością według możności przyczyniali się do utrzymywania tych miejsc najdroższych sercu katolickiemu, a które znajdując się wśród niewiernych, bez tej pomocy obejść by się nie mogły. A gdy ta pomoc, jak nas wieści obecnie dochodzą, tem potrzebniejszą jest dla tych dzieł zbożnych, około których w Ziemi św. pracują, przeto·

kończąc te wspomnienia z naszej świętej pielgrzymki, Ziemię św. pamięci i sercu pielgrzymów polecamy.

KRONIKA.

Aleppo. Straż Ziemi św. buduje tu właśnie w dzielnicy chrześcijańskiej miasta wielki nowy budynek szkolny. Budowa ta, jak należy się spodziewać, godną będzie stanąć obok naszej szkoły handlowej, z którą sąsiaduje. Uczniowie szkoły handlowej pilnie przygotowują się do mających się zacząć niezadługo egzaminów. Niejeden ze studentów liczy dnie, godziny nawet do chwili w ,której zabłyśnie mu złoty dzień rozpoczęcia feryi. Niejeden opuścić ma już w tym dniu na zawsze swą Alma mater i zaraz wstąpić w służbę rządu, lub jakiegoś prywatnego przedsiębiorstwa, tak bardzo poszukiwani są tu wychowankowie naszego zakładu; dowód w tem jak dzielnie prowadzi się to najstarsze gimnazyum w Palestynie. Mamy tu od wczoraj słotę, rzecz zupełnie niezwykłą w tej porze roku. Aleppo leży między ogrodami, które z powodu deszczów tem piękniej tego roku się rozwijają. Jakże to wszystko dziś zieleni się i kwitnie wokoło! Ruch towarowy i handel podnosi się znacznie dzięki połączeniu kolejowemu z Damaszkiem. Dawniej trzeba było stąd jechać do Jerozolimy z Aleppu dwa tygodnie; dziś tylko jedzie się dwa dni.

Poczta włoska. Ni mniej ni więcej tylko urzędy pocztowe pięciu mocarstw (tureckie-

go, austryackiego, francuskiego, rosyjskiego i niemieckiego) czuwają nad naszymi listami i przesyłkami. Od dziś dnia t. j. od 1-go czerwca otwiera się nowy urząd pocztowy z odpowiednią uroczystością, mianowicie włoski.

Ofiary na budowę nowego kościoła (OO. Reformatów) w Bronowicach wielkich złożyli: † † Ignacy i Małgorzata Drzyzga Sylwester i Marya Gowik 4'68, Piotr i Gertruda Franke 2'34, Franciszek Góra i Franciszka córka 2'34 Jan Lisik z dziećmi 2'34, Robert Jędruś i Helena córka 3'51, Mikołaj Szczygieł, Franciszka żona z pokr. 3'51, Paweł Gruszek 3'34, Anna Pietrzsyk z rodziną 100' następnie złożyli po 2'34: Piotr Heflik, Paweł Nowak, Zofia Nowak, Marta Ha-lupczok, Franciszka Kapica, Julia Ziajka. Marya Kazuch, Zofia Pośpiech, Antoni Bednarczyk i pokr. Jadwiga Banisch, Jadwiga Lubos, Familia Warzcok, Józef Krawczyk, Paulina Krawczyk, Albina Krawczyk, Rozalia Słota, Zofia Piszka, Józef Mokrus, Genowefa Mokrus, † Aleksander Gohra, † Paweł Sikora, † Kasper Wójcik, † Maryanna Wójcik, † Karolina Banasz. † Franciszek Lubos, † Franciszka Lubos, † Józef, Lubos, † Katarzyna Lubos, † Mikołaj Tetla. † Katarzyna Tetla, † Michał Tetla, † Karolina Rydzy, † Emanuel Mazur, † Jan Kujac, † Ewa Kujac, † dusze w czyscu, † ratunku nie mające. † najbliższe wybawienia, † Józef Janas, † Marya Janas, † Zofia Halupcok, † Agnieszka Ferden, † opuszczone, † † z pokr. Tetlowe i Pastuszkowe, † † pokrew. Lubosowe i Golusowe, Jan Skutnik, † Piotr Dragon Franciszka Ka-

puszowki, Jędrzej Statta, Agnieszka Statta, Józef, Statta, Tomasz Heflik, Marya Słotta, Jadwiga Mitręga, Andrzej Mitrenga, Bogusława Mitrenga, Franciszka Berewka, Fam. Wiktorya Kulanej i Katarzyny Kwolik 9'39, Jan Niemojewski 20. Franciszka Cichowska, Władysława Cichowska i poleca † Jana Cichowskiego, 100'— Maryanna Lorenz 2'— Jan i Maryanna Zychon 5'85, Andrzej Gorctyk 2'34, Anna Gepfert 3'51, Franciszek i Katarzyna Donotzik 1'17, Anna Fusek 3'— Marya Pluta 3'51, Marya Krawczyk 2'34, śp. Julian Miksch 2'— Franciszka Mielimąka i Franciszka Biegiesz 35.10, Karolina Nocoń, Albina Gabor, Albina Dubiel, Anastazya Markwiak, Rozalia Suhta, 11'70, Andrzej Kania i Marya żona, 11'70, Wanda Czekańska, 2'— Piotr Anderwald 11'75, † Jan Drażyk i pokr., † Józef Plonka z pokr. przysyła Wincenty Drażyk i familia 11'70, Agata Spira 2'34. Fanciszka Passon 2'34 † Antoni Passon 1.17, Ad. i Magdal. Kuwus 2'34, Katarzyna i Jan Należni, Stanisław Czuchra, Helena Kolak, Zofia Smagacz, Jadwiga i Józef Gajewscy, Ewa i Marcin Cwiokowie, Maryj. i Stanisław Dzierlęga, Maryanna i Piotr Smagacz, Maryanna i Jędrzej Stec, Katarzyna i Franciszek Jamroch, Agnieszka i Wojciech Jamroch, Agnieszka Żych, Jadwiga i Szymon Baran, Jan Czuchra, Karolina i Jan Wscisłowie i Marcyanna Mietlak, złożyli przez Tom. Gruszowskiego 32'20, Maryanna Trąbkowa 2'— † Jadwiga Kosch 3'51, † Jakób i Anna ż. † Edward Januschewitz, † Jan Kozok, † Wincenty i Antonina ż, † Franciszek Drosc. † Joanna Lawyan, polecają się Boskiej

Opatrzności św. Antoniemu Marta i Marya 21'09, Maryanna Białaszyk 2'34 Maryanna Majczyk 1'17, Józefa Kominowska 1'17, Stanisław Mikołajczyk 2'34, Józefa Nowak 2'34, Agnieszka Cypelniak 0'58, Agnieszka Helka 2'34, Wiktorya Nowicka 0'58, Maryanna Łazenga 1.17, Marta Przymusinska 0'58, Wojciech N. 1'75, Antonina Majewska 2'34, Rozalia Srawczywska 0'58, Wojciech N. 0'58, N. N. 3'51.

Franciszek i Franciszka Hergezell 2'34, Kroll 2'34, Florentyna Kaczmarczyk 2'34, Karolina Olscha 2'34, † Walenty i † Joanna Krupa 2'34, rodzina Kołodziej 2'34, † pokr. Szlachta 2'34, Maryanna Ciongawa 2'34, pol. dusze w czyścu 2'34, Franciszka Gajda 2 34, Franciszka Przibycin 2'34, † Andrzej Böhm i żona 2'34, Antonina Böhm i syn 2'34, Maryanna Globisch 2'34, Joanna Pudło 2'34, Rodzina Grabowski 2'34, † Józef Nawrat i żona 2'34, Wilchelm Taut 2'34 Maryanna Kubassa 2'34, rodzina Sapia 2'34, Łucya Piecka 1'17, Franciszka Poledniok 2'34, Joanna Podsiadły 2'34, rodzina Gralla 2'34, † pokr. Skibowe i Kupkowe 2'34, † Mateusz Hodok i żona 2'34, Teodor Philippczyk 3'51, Jan Scheliga 2'34, z bractwa Szkaplerza św. 11'70.

Na Chleb św. Antoniego złożyła: Emilia Dybczakowa 2 kor.

Ofiary dla Ziemi św. złożyli. Ks. Katecheta Jan Schuścik 200'—, Joanna Nestatek 11'70, Paweł Nestatek 11'70, Rafaela Stynczewska 1'50, Maryanna Kubiak 1'50, Jakób Kubiak 1'50, Bronisława Hain 1'50, Marya Hain od członków

22'—, Zofia Gajda, Zofia Zydek, Agnieszka Zydek 3'51, Agnieszka Zajonz od członków 10'59, Franciszek Kosch 3'51, Tomasz Schulz od członków 11'75, Anna Antosz 10'—, Józefa Komiszewska od członków 70'51, Józef Franik od członków 52'89, Maryanna Styrlińska od członków 14'46, Antoni Hampf —'50, Jędrzej Liszka 5'—, Jan Wrzeciono od członków 47'01. Marya Zielińska 1'—, Głosy Ziemi św. 1'—, Andreas Najman i familia 1 17, Jan Palenko 2'—, Teresa Stanowska 1'—, Magdalena i Zofia Tomasik 147'—, Magdalena Ceremugowa 25'—, Kamil Staniszewski 3'51 Józef Golonka 15'—. Maryanna Stoch 80'—.Jacek Bąk 10'—, Emanuel Gawenda 82'44, Tekla Lazar 1'—, Marya Patelska 5'—, Floryanowa Zaczkowa 2'—, Jan Słomak 1'—. Anna Wójcik (za familią) 10'—, Marya Jancza za familią 10'—, Andrzej Byrski 2'10, od Maryi Potowian, członkowie i Peczernik 10'18, Małgorzata Jasińska 10'18, Ewa Petelkowa 10'18, Mikołaj Juzwak 10'18,Jan i Ewa Peczeninkowie 20'36, Franciszka Błażkowa 10'18, Walenty Szczeciak 10'18, Łucya Szczeciakowa 10'18, Julia Kilanowska 10'18, Franciszka Szafrańska 10'18, Marya Kwintowska 1'—, Marya Swiec i Marya Kwiczek 1'17 Zofia Zoleś od członków 42'—. Józef Łucya Ferdyn i cała rodzina 21'15, Marya Cipa 11'99, Marya Kozowa 10'—, Katarzyna Rendzina 10'—, Anna Jurkowa 10'—, Marya Ptasińska 10'—, Jan i Józefa Kusch 23'50, Maryanna Pilszek 11'75, Emanuel Pyrchala 11'75, Franciszek Klin od członków

23'85, Marya Malik od członków 30'56. Marya Hajdusiankowa 26'60, Florentyna Szewczyk 11'75, Jan Matras od członków 40'—, Marya Stokłosa od członków 6'70, Florentyna Korzeniowska od członków 47'—, Jan Bryjski 10'—, Anna Hurchot 10'—,Katarzyna Buczek 1'—, Elżbieta Kasperczyk od członków 119'89, Marya Matelska 1'—, N. Gąsienica 1'—, Jędrzej Janczy 20'— Marya Wilk 3'—, Wiktorya Bigajowa 1'20, Paulin, Iwan 11'75, Franciszka Kulpok 2'34, Cecylia Gebauer 11'75, Marya Balcer 11'75, Florentyna. Szmowska 1'—, Marya Phomis 7'04,Stanisław Białas 11'75, Wawrzyn Pach 11'75. Ewa Pach 11'75, Elisabeth Pach 11'75, August i Marya Myrek 23'—, Marya Majnert 11'75.

Zmarli Członkowie Armii Krzyża św. Józefa Szmatlok Jakób Sekuta Andrzej Najmann i familia Jan Bąk ze Skomielny Stanisław i Jan z Toporzyska Hobotowie: Halka Anastazya Mateusz i Rozalia, Anna Swiniarska Apolonia Kalisz, Ewa Łazarek Katarzyna Hendel Marya Hemerink Floryan Zaczek, Wojciech z żoną Wójcikowie Józef i Elżbieta Janczy, Jan i Marya Kmitelscy i Katarzyna Piątek Paweł Peczeniuk Ignac Berger Emanuel Pyrchata, Florentyna Szewczyk Maciej Mulka i żona Tomasz Mulka Małgorzata Marya i Katarzyna Wojciech Tekla i Maryanna Mulkowie Jan i Marcin Mulkowie Piotr Katarzyna i Józef Bukowice i Chrzestni Rodzice Józef Wieczorek Józef Karha Katarzyna Bogacz Grzegorz

Winkler Karol Wiatrek Walenty i Małgorzata Golus Wiktor Wiatrek Albert Walożek Cecylia Walozek Jędrzej Janczy Anna i Franciszek Zimowscy Stanisław Białas Wawrzyn Pach Ewa Pach Elżbieta Pach. Joanna Danetzka.
Niech odpoczywają w pokoju wiecznym Amen.

Nihil obstat.

L. 7584. *Dr Kaczmarczyk.*

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 21 września 1912.

† Anatol
biskup sufr., wik. gen

Wykaz odpustów zupełnych, których dostąpić mogą członkowie Armii św. Krzyża przy zwykłych warunkach. W uroczystość Bożego Narodzenia, w święto Zmartwychwstania (Wielkanoc) i w godzinę śmierci. Zelatorzy Armii św. Krzyża dostępują jeszcze: W dzień Obrzezania Pańskiego (Nowy Rok), w dzień Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi. Odpustu 7 lat i 7 kwadragen dostępują, jeżeli odmówią 5 razy *Ojcze nasz,* 5 razy *Zdrowaś Maryo* i 5 *Chwała Ojcu,* na cześć pięciu ran Pana Jezusa.

Adres Gen. Komisaryatu Ziemi świętej:

O. Zygmunt Janicki

Rezydencya Braci Mniejszych w Bronowicach Wielkich, poczta Łobzów pod Krakowem

Odpowiedzialny wydawca O. Zygmunt Janicki, Zakonu Braci Mniejszych.